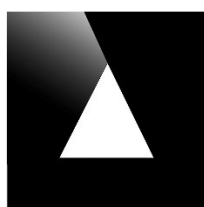


Joanna Mazur

WSZYSTKIE ŚMIECI NASZEJ MATKI

Sztuka półfinałowa
III edycji Konkursu o Nagrodę Dramaturgiczną
im. Tadeusza Różewicza



NAGRODA
DRAMATURGICZNA
IM. TADEUSZA
RÓŻEWICZA

www.nagrodarozewicza.pl

© JOANNA MAZUR
Wszelkie prawa zastrzeżone

godło: 3H1U

wszystkie śmieci naszej matki

moja siostra

mój brat

Krzysztof

piątek, pod wieczór

scena jest podzielona na dwie części czymś przezroczystym, ale widocznym – po lewej jest moja siostra, po prawej mój brat

moja siostra: Właśnie skończyłam kolejną relację, w której coś mi nie pasowało, chociaż nie umiałam określić, co właściwie było nie tak. Trochę było łez przy pożegnaniu, ale nie moich, trochę pretensji, ale nie do mnie. Ja byłam wspaniała, chociaż nie według mnie, i komuś szkoda było mnie tracić. Czasem bywa tak. Czasem łzy, pretensje i żal są moje. Ale nie dziś. Dziś, kiedy tylko wyszłam na ulicę i odetchnęłam zimnym powietrzem październikowego wieczoru, od razu zrobiło mi się lekko. Przecież to i tak było skazane na niepowodzenie. Teraz to mnie już nie martwi. Wciskam zmarznięte ręce do kieszeni. To miasto jest moje. Tramwaj podjeżdża jakby był na żądanie, akurat łapię wolne siedzenie. Pojedyncze. Co za komfort. Nawet słuchawki łączą się obie, a nie, jak zwykle, tylko jedna.

mój brat: Pierwszy wolny weekend od dwóch miesięcy. Co więcej, jeszcze dam radę wrócić do domu dużo wcześniej, niż myślałem. Rzadko zdarza się, żeby w ostatniej chwili tylu pacjentów odwołało wizytę. I jeszcze brak chętnych na ich termin. W radiu mówili o jakichś korkach i awariach, to pewnie to. W tak okropną pogodę nawet tutejszym mogło się nie chcieć brać roweru.

moja siostra: Tramwaj staje. To nie przystanek. Korek. Korek tramwajowy. Jeszcze kiedyś mnie zachwycaly. Korek tramwajowy i niedziałające metro, splendor wielkomiejskich problemów. Teraz już jestem na tyle tutejsza, żeby nie być w stanie wydobyć z siebie ani szczypty uniesienia metropolitalnością sytuacji. Powoli, zrezygnowani, wychodzimy na coraz bardziej przenikliwy chłód wieczoru. Byle dało się w coś przesiąść.

mój brat: Idę szybkim krokiem, żeby się rozgrzać. Friso powinien być w domu. Może zrobimy coś razem. Mam nadzieję, że zrobimy coś razem. Może kupię wino. Mam nadzieję, że będzie mieć ochotę. Czerwone? Może czerwone. Ucieszy się.

moja siostra: Zimno. Tramwaj cholera wie, kiedy będzie, bo wyświetlacz ciemny, a rozkład za brudną folią. Klasyk. Zmarzniętymi dłońmi wyciągam telefon. Dwie nieodczytane wiadomości. „zostawilas u mnie ładowarkę”. Kurwa. Oczywiście. Ale dobra, 79%, wytrzyma. „dzięki, moge po nią jutro wpasć?”. Wysłane. Odczytane. I nic. Migające wielokropki. I nic. Migające wielokropki. Nadal nic. Serio? „omzesz mi ją gdzieś zostawic jeśli tak wolisz?”. Wysłane. Odczytane. I nic. Odebrane, nieodczytane: „wpadasz?”. I zdjęcie wina. O tak, proszę. Tak. Wpadam. „TAK”. Nie śpij. „chyba, że spisz?”. „nie” i zdjęcie szklanki z winem. „wpadaj”. „po godzinie, jade”. A przynajmniej chciałabym jechać. „ok”. Chowam telefon do kieszeni. Wyjmuję telefon z kieszeni. „cos dokupić?”. „chyba nie”. i jeszcze: „dzięks”.

mój brat: Idę wzdłuż frontów domów z wielkimi oknami na parterach. Nadal nie przestały mnie dziwić. Na początku, kiedy tu zamieszkaliśmy, stukałem w szybę, żeby rozbawić Friso. Taki nasz mały rytuał. Może dzisiaj też zastukam. Może się uśmiechnie. Ostatnio jest jakiś okropnie poważny. Stres w pracy. Mówi o wzięciu urlopu na jakiś czas. Wyjechać gdzieś na trochę, odpocząć.

moja siostra: Siedzimy sobie przy stole w kuchni z winkiem, bardzo kulturalnie, opowiadałam o tej ładowarce, że trochę słabo jednak, tak nie odpowiedzieć, kiedy nagle moja najlepsza przyjaciółka, a może nawet moja jedyna przyjaciółka, mówi mi, że ze mną to przynajmniej nic dziwnego, że jestem sama, bo odrzucam wszystkich, kiedy tylko ktoś ośmieli mi się zadać pytanie bardziej wnikliwe niż „co tam”.

mój brat: Kiedy chcę uderzyć w szybę, widzę nagiego Friso na końcu mieszkania. Odsuwam twarz od okna. Przysuwam twarz do okna. Widzę nagiego Friso z jakimś innym mężczyzną. Nagim. Friso rusza w stronę łazienki. Odsuwam twarz od szyby.

moja siostra: Nie wiem co z tym zrobić, więc idę siku. Nie czuję się dobrze. Nie chodzi o to czy ma rację, czy nie. Chodzi o to, że miło sobie rozmawiamy, opowiadałam śmieszną bądź co

bądź historię, a ona nagle mi wyskakuje z taką diagnozą, jakbym była na terapii, a nie na winku u kumpeli. Co do — ale robi mi się też trochę wstyd.

mój brat: Najciszej jak potrafię otwieram drzwi i na palcach wspinam się na górę. Mają głośno włączoną muzykę, więc nawet jeśli schody skrzypią, to nikt mnie nie usłyszy. Kładę się na naszym łóżku. To miłe, że go nie użyli. Przynajmniej nie teraz.

moja siostra: Zachowuje się, jakbym wcale właśnie nie przerwała tej rozmowy wycieczką do kibla. „no ale serio, od kiedy cię znam spotykałaś się chyba z kilkudziesięcioma osobami, ale ani razu nie byłaś w związku” mówi, dolewając sobie wina. „sorry, bo to brzmi oceniająco, a mi chodzi tylko o to, że po prostu nie wiem, o co z tym chodzi, bo zwykle sprowadzasz to do jakiejś jednej opowieści, bardziej anegdoty, że ktoś był śmieszny, albo że coś wyszło zabawnie...” – nadal mówi, a naprawdę mogłaby już przestać. Kręcę szklanką po podstawce, bo ma drewniany stół, na który nie można nawet zasmarkanej chusteczki odłożyć, „bo się robią zacieki”. „w sumie to nawet nigdy nie poznałam żadnej z tych osób, co jest jednak jakoś znaczące”. Szklanka niebezpiecznie chwieje się w mojej lekko trzęsącej się dłoni. „jak to znaczące?”, przerywam jej, „co to niby oznacza?”, mówię, „teraz to już naprawdę — sądzisz, że ja sobie wymyślam?”. „co?” – mówi. „czy insynuujesz, że ja sobie wymyślam tych ludzi?”, nieco podnoszę głos, ale tylko nieco, chociaż prawie pusta butelka podpowiada mi, że nie mogę w pełni świadomie ocenić, na ile mogę czegokolwiek teraz być pewna.

mój brat: Nie potrafię pojąć, jak ludzie są w stanie zachowywać się tak, jak się czują. Jeśli im coś nie pasuje, to tego nie robić. Jeśli na coś mają ochotę, to to brać. Gdybym miał teraz zrobić coś takiego, musiałbym zamknąć się w tym pokoju i siedzieć w nim, dopóki nie skończę trawić tego widoku. Tyle, że pokój się nie zamyka.

moja siostra: A przy tym wszystkim wygląda dość słodko, kiedy jej mina zdradza, że jeszcze nie wie, o co mi chodzi, ale już się trochę martwi, że coś mi odjechało. Mijają długie sekundy ciszy. I o. Na jej twarzy widzę, że zatrybiło. „o kurwa, sorry, nie pomyślałam”, mówi. „chodziło mi tylko o to, że raczej te relacje nic dla ciebie nie znaczą, skoro nawet nie chcesz, żebym poznała te osoby”. Ja jestem na granicy płaczu, a może nawet za nią, bo chyba mi coś cieknie po policzkach. Zasłaniam twarz rękoma.

mój brat: Z dołu nie słychać już szumu wody. Za to przez dźwięki muzyki przebijają się ich głosy. Nie jestem w stanie zrozumieć ani słowa z tego, co mówią. To, co słyszę, to głośny śmiech. Próbuję sobie powiedzieć, że to nie ze mnie. Powoli podnoszę się z łóżka. Wszystko, czego potrzebuję, jest tutaj. Plecak. Śpiwór. Kurtka. Bluza. Kilka koszulek. Spodnie. Bielizna. Szczoteczka. Mydło. Dezodorant. Komputer. Ładowarki. Tylko Friso jest na dole. Jest na dole i śmieje się ze mnie z jakimś obcym typem.

moja siostra: Ciężę sobie w drodze do metra. Jedno, to że mnie wkurwiła. Drugie, to dlaczego mi w ogóle zrobiła ten przytyk. Próbuję się jakoś wykręcić z tego zapętlenia, mówię sobie, że to nie przytyk, tylko obserwacja. Że niespecjalnie. Że to ja nadinterpretowałam. Że niepotrzebnie się wkurwiam, że przecież nikt nikogo nie chciał skrzywdzić, że ludzie po prostu mówią rzeczy, które zupełnie przypadkiem uderzają w nasze czułe punkty. Że jest faktem, że jestem chodzącym czułym punktem. Niewywiezione śmieci potrafią sprawić, że czuję się dotknięta. Chaos w czyimś mieszkaniu potrafi odebrać jako wycelowaną we mnie obrazę. I jak tu się dziwić, że z nikim nie jestem w stanie się związać.

mój brat: Przez chwilę waham się, czy zdjąć obrączkę. Jest piękna. Dokładnie taka, jaką sobie wyobrażałem. Ale to by mówiło zbyt wiele. „Nie wybaczę ci”. „Nie wrócę”. „Koniec”. Nie chcę robić takich deklaracji. Może wrócę. Na pewno wybaczę. Już trochę wybaczyłem. Jakoś to rozumiem. Wzięliśmy na siebie dość dużo. Mogliśmy to lepiej zorganizować. Powinienem był bardziej się starać. Obrączka zostaje ze mną, chociaż w tym momencie to się zastanawiam, czy w ogóle na nią zasługuję.

moja siostra: Już wpadam w sen, kiedy telefon wibruje. Kurwa. Ładowarka.

mój brat: Schody nie skrzypnęły. W korytarzu łapię jeszcze buty do biegania. Najciszej jak jestem w stanie otwieram drzwi. Wiem, że chciałbym, żeby usłyszał. Nie słyszy. Rozmawiają dość głośno. Nie jest im wstyd. Nie boją się, że ktoś mi powie. Nie dziwi mnie to. Kto miałby chcieć mi coś powiedzieć. Nie jestem przecież stąd. Otwieram drzwi i znów jestem przed domem. Kusi mnie, żeby zapukać w okno. Żeby wiedział, że wiem. Ale nie chcę im psuć wieczoru. Wyciągam telefon i w deszczu piszę maila, bo wiem, że z maila mu nie przyjdzie powiadomienie.

moja siostra: To przeprosiny w stylu „może nie dostałabym punktów za styl, ale ostatecznie miałam rację”. No nic. Nie ma co teraz odpisywać. Ale tak zostawić bez odpowiedzi też niedobrze. Piszę coś w stylu „ok, dzięki, porozmawiajmy kiedyś o tym na spokojnie”, wysyłam. „Dobranoc”, dopisuję. „Dobranoc”, odpisuje.

mój brat: Piszę i kasuję, piszę i kasuję. W końcu nie mam już suchego skrawka rękawa, żeby wycierać ekran. Wysyłam w końcu coś w stylu „Widziałem Was u nas w domu. Potrzebuję chwili”. Strasznie leje. Staję w końcu pod jakimś daszkiem. Muszę znaleźć miejsce do przespania się. Wszyscy znajomi to wspólni znajomi. Sprawdzam hotele w okolicy, ale na myśl o byciu teraz samemu w pokoju robi mi się gorzej. Jest jakiś hostel. Łóżko w pokoju ośmioosobowym, 10 minut drogi. Ruszam. Jakby trochę mniej padało. Albo już jestem tak przemoczony, że nic nie czuję. Melduję się. Na szczęście chłopak w recepcji nie wygląda, jakby był ode mnie dwa razy młodszy. „Mam prawo tu być”, powtarzam sobie w myślach. Przebieram się, rozwieszam mokre ciuchy na boku łóżka, sprawdzam maila. Nic. Jeszcze raz sprawdzam maila. Nadal nic.

moja siostra: Myślę, że nie zrobiła tego specjalnie.

mój brat: Dlaczego mi nie powiedział wcześniej.

moja siostra: Ludzie naprawdę nie potrafią zrozumieć, jak to jest mieć matkę, która już sama nie odróżnia tego, kiedy mówi prawdę, a kiedy wciska kit.

mój brat: Prosiłem go przecież, żeby mi powiedział, gdybym mu przestał wystarczać.

moja siostra: Miała prawo nie skojarzyć.

mój brat: Tylko o tyle.

moja siostra: I jeszcze ta ładowarka.

mój brat: Nadal nic.

sobota, od rana

moja siostra: Na ekranie telefonu wyświetla się nieznany numer. Odbieram, bo i tak nie mam nic lepszego do roboty, więc równie dobrze mogę odpowiedzieć na pytania dotyczące tego, jak słucham radia (nie słucham), na kogo zagłosuję w najbliższych wyborach (wiem, ale nie powiem), gdzie kupuję sprzęt elektroniczny (nie kupuję). Zamiast automatycznego komunikatu i mechanicznego tonu słyszę roztrzęsiony, zapłakany głos: „Czy rozmawiam z Weroniką Pastwą?”. Przełamuję instynktowną chęć rozłączenia się. „A kto mówi?”. „Werka... wasza mama... ona...”, nie słyszę nic poza chlipaniem.

mój brat: Niełatwo mnie wkurwić. W gabinecie jestem ostoją spokoju. W domu jestem ostoją spokoju. Chociaż, prawdę mówiąc, w naszym domu na ogół nie sposób się wkurwić. Zwykle jesteśmy naprawdę zgodni. A może to jest problem? Może Friso się nudzi? Może ja okazuję za mało silnych emocji?

moja siostra: Od kilku lat zastanawiałam się, czy dowiem się o tym, że nasza matka umarła. Od kogo miałabym się dowiedzieć. Najintensywniej o tym myślałam na samym początku, kiedy okres naszego milczenia liczyłam w tygodniach, miesiącach. Potem, kiedy mijały kolejne lata, coraz rzadziej wyobrażałam sobie, że dostaje telefon od jej partnera. No i stało się. „Tak?” – chcę to usłyszeć. „Ona odeszła.” „Yhm”, mówię. „To takie straszne” – głos płacze w słuchawkę. „Yhm”, mówię. Cały czas nie jestem do końca pewna, czy to głos jej chłopaka. Kończę rozmowę mówiąc, że oddzwonię i dzwonię do Franka.

mój brat: Ale ja nawet za kierownicą zachowuję spokój. Nie denerwują mnie kolejki. Świetnie sobie radzę z administracją. Tylko kiedy ktoś dzwoni do mnie podczas biegania mam ochotę roztrzaskać telefon. Staram się udawać, że nie słyszę. Najgorsze, co mógłbym zrobić, to odebrać. Mimo to wibracje i świadomość, że ktoś czegoś ode mnie chce, sprawiają, że niemal cała przyjemność z tego czasu dla siebie wyparowuje. Dopiero kiedy słyszę, że minęło pięć kilometrów, przystaję, wyłączam apkę, i sprawdzam kto śmiał.

moja siostra: Telefon balansuje na granicy rozładowania.

mój brat: Nie dzisiaj. Dziś od razu wyciągam telefon. To nie Friso. Nieznany numer z Polski. Chowam telefon.

moja siostra: Zajęte. Próbuję jeszcze raz.

mój brat: Znowu coś. Zrzucam bez patrzenia na ekran. Nie teraz, zaraz to ogarnę, przecież już wracam.

moja siostra: Zrzucił mnie. Telefon jedzie na trzech procentach.

mój brat: Staram się nie myśleć o tym, że wyglądam głupio idąc cały spocony przez recepcję i korytarz. Na szczęście nikogo nie ma w pokoju, więc mogę spokojnie się porozciągać.

moja siostra: Cierpliwie czekam, ale nadal nie oddzwania. Co za typ.

mój brat: Idę pod prysznic.

moja siostra: Mija dziesięć minut. Dzwonię jeszcze raz. I jeszcze raz. I jeszcze raz. Wytrzymuję do końca sygnałów, aż telefon zaczyna coś gadać po holendersku. Dwa procent. Jeszcze raz. Piszę smsa. Jeszcze raz. Jeszcze raz.

mój brat: Wracam. Siedem nieodebranych połączeń od mojej siostry. I sms, też od niej: „oddzwon, prosze”. Ktoś nie żyje.

moja siostra: Nawet jeśli telefon padnie, będzie wiedział, że coś się stało.

mój brat: Idę do jadalni. Nalewam sobie okropnie niesmaczną kawę. Wstawiam dwa tosty. Do wyboru jest dżem truskawkowy i dżem morelowy. Już nie wiem, który gorszy.

moja siostra: Wyłączył się. Nosz kurwa.

mój brat: Oddzwaniam.

moja siostra: Zarzucam kurtkę i wybiegam z mieszkania. Winda jest na piętnastym piętrze, więc nie ma na co czekać. Zbiegam po schodach. Widzę autobus uciekający mi sprzed nosa. Trudno, pobiegnę. Próbuję biec, ale po chwili orientuję się, że nie dam rady, bo płaczę, i nie mogę oddychać.

mój brat: Numer niedostępny. Próbuję jeszcze raz. Niedostępny.

moja siostra: Kable do ładowania powinni sprzedawać w aptece.

mój brat: Kto nie żyje?

moja siostra: W końcu zaryczana doczłapuję się do hali. I o co było tyle krzyku. Ładowarki w cenach, jakby nie było inflacji. Oczywiście płacić można tylko gotówką. Oczywiście nie mam gotówki. Oczywiście do bankomatu kolejka. Oczywiście znowu zaczynam płakać. Oczywiście nikogo to nie wzrusza, bo dlaczego miałoby. Kto by se nie chciał popłakać.

mój brat: Dobrze, że nie Wera. Chyba, że to ktoś dzwonił z jej telefonu? Kurwa.

moja siostra: Chwilowo jestem spokojniejsza. Podbiegam do świateł. Podbiegam do domu. Wtykam ładowarkę. Nie działa. Nie wierzę. Znowu zaczynam płakać. Kręcę kablem we wszystkie strony i w pewnym momencie w końcu coś styka. Ładuje. Kiedy tylko puszczam – nie ładuje. Trzymam – ładuje. Puszczam – nie ładuje. No to siedzę, ryczę i ładuję.

mój brat: Oddzwaniam na ten nieznany. Nikt nie odbiera.

moja siostra: Włącza się.

mój brat: Próbuję do Wery.

moja siostra: jezu w końcu stary słuchaj matka nie żyje

mój brat: że co?

moja siostra: nie dzwonił do ciebie Krzysztof? do mnie dziś rano zadzwonił, to znaczy chyba on, nie jestem pewna

mój brat: Krzysiek? no miałem nieodebrane z polskiego numeru

moja siostra: no to pewnie on

mój brat: no i co powiedział?

moja siostra: no nic, że matka nie żyje

mój brat: i tyle?

moja siostra: no a co jeszcze miał powiedzieć?

mój brat: co się stało?

moja siostra: nie pytałam

mój brat: ok

moja siostra: kiedy możesz przyjechać?

mój brat: nie wiem

moja siostra: dziś? jutro?

mój brat: nie wiem, muszę sprawdzić loty

moja siostra: masz jakiś o 14

mój brat: nie wiem, czy zdążę

moja siostra: Franek!

mój brat: no muszę sprawdzić, daj mi chwilę, oddzwonię

moja siostra: nie rozłączaj się!

mój brat: ok — ok, faktycznie, 14:20.

moja siostra: proszę, przyjedź. nie chcę tam jechać sama

mój brat: ok, to muszę się rozłączyć, żeby kupić bilet

moja siostra: nie możesz kupić nie rozłączając się?

mój brat: nie, muszę się skupić

moja siostra: na czym tu się skupiać

mój brat: daj mi proszę chwilę. kupię, spakuję się i dam znać z drogi

moja siostra: ok

mój brat: ok

moja siostra: ale naprawdę przyjedziesz?

mój brat: tak, już klikam, muszę się rozłączyć

moja siostra: ok, to dawaj znać

mój brat: dam znać

moja siostra: Zostaję sama w ciszy 30 metrów kawalerki, której tylko przelotem doglądam, a która teraz już zawsze będzie miejscem, gdzie umarła mi matka. Jest tu zbyt jasno. Zbyt białe. Zbyt ślisko. Wszystko jest zrobione na błysk. Ikeominimalizm. I kot, dzięki któremu mam przez

miesiąc mieszkanie za pół ceny. No, nie byłaby zadowolona. Trudno o wnętrze, które byłoby dalsze od jej preferencji. Kiedy ostatni raz u niej byłam, nie dało się wejść do jednego z pokoi, bo pod sufit wyladowany był pudełkami, które były obwieszane kocami, które były obłożone torbami, z których wystawały kolorowe szpargały. Wszystko potrzebne „na wszelki wypadek”, „gdyby coś się zepsuło, to jest na zapas”, bo „nigdy nic nie wiadomo”.

mój brat: Próbuję sobie przypomnieć, kiedy ostatnio z nią rozmawiałem.

moja siostra: Chciałabym stąd wybiec, ale nie mogę. Telefon mi się ładuje.

mój brat: Dobra, najpierw bilet.

moja siostra: I jeszcze ten Franek.

mój brat: Wszystko mam. Wymeldowuję się, w mailach nic od Friso. Łapię pociąg w dosłownie 10 sekund przed odjazdem. A, Wera: „jade”.

moja siostra: „O ktorej bedziesz?”

mój brat: „planowo 16:10 ladowanie”. „na 17 mogłbym byc na centralnym”.

moja siostra: „ok kupie bilety na pociąg”

mój brat: „ok to lapiemy sie na dworcu?”

moja siostra: „tak. pociąg 17:40”

mój brat: „ok”. Chyba jakoś w wakacje. A nie. Na jej urodziny. W maju? Może. Pewnie tak. Co mówiła? Coś o ojcu, że go widziała gdzieś. W sklepie? Nie pamiętam. Powiedziałem, chyba, że nie chcę o nim rozmawiać.

moja siostra: Liczba przedmiotów w mieszkaniu była dla mnie widocznym przejawem pogłębiającej się fikcji, w której żyła. Po rozwodzie zaczęło ich bardzo szybko przybywać, jakby miało to sprawić, że naprawdę będzie gotowa na każdy scenariusz rozwoju sytuacji. Na

początku próbowałam jakoś z tym walczyć. Coś wyrzucić, coś wynieść do piwnicy. Ale od kiedy się wyprowadziłam i wpadałam tylko na święta, warstwy torebek, kartoników, materiałów, mebli czy książek sięgały o kolejne kilka centymetrów wyżej.

mój brat: Rzadko chcę z nią rozmawiać.

moja siostra: A jej opowieści zaczęły sięgać o kilka niewspominanych nigdy wcześniej szczegółów głębiej. Najpierw głównie o ojcu. Potem o niej. O Franku. O mnie. O sąsiadach. Dziadkach. Kuzynach. Przyjaciołach. Osobach, o których pierwszy raz słyszałam, chociaż rzekomo znałam je od dzieciństwa.

mój brat: Rzadko w ogóle chcę rozmawiać.

moja siostra: Może powinnam zadzwonić do ojca.

mój brat: Widok przewożonych na przyczepach walizek przypomina mi dom. Chwiejne z pozoru struktury z kolorowych elementów, które mogłyby wytrzymać lata. Kiedy opowiadałem Friso o mojej rodzinie, zrozumiałem, że początki jego obecnego stanu zapowiadały walające się kartony po paście do zębów, płatkach, ryżu czy kaszy, które zamienialiśmy w garaże dla samochodzików. Nie zdziwiłoby mnie, gdyby nadal tam tkwiły, zapomniane wśród setek innych przedmiotów.

moja siostra: Nie, nie zadzwonię do ojca. Co go to w ogóle obchodzi. Nie zauważam, kiedy zaczynam płakać. Kiedy się orientuję, ścieram łzy i natychmiast przestaję. Jestem obrażona i zła, i to, że nie żyje, aż tyle nie zmienia, żebym mogła pozwolić sobie ryczeć.

mój brat: „w samolocie. powinniśmy być punktualnie”.

moja siostra: Muszę się spakować. Nawet nie wiem na jak długo. Próbuję oddzwaniać do Krzysztofa, czy kimkolwiek był ten typ, który do mnie dzwonił, ale numer nie odpowiada. Jeszcze raz. Nadal nic.

sobota, późne popołudnie

scena jest znowu podzielona na dwie części – nadal czymś przezroczystym, ale widocznym, tylko, że nie w pionie, ale w poziomie. w części z przodu pusto. w części z tyłu: walizki, torby, siatki poustawiane w wysokie sterty.

moja siostra: Budzi mnie miałczenie kota. Kurwa. 16:30. Powiadomienia od Franka, nieodebrane połączenia z nieznanego numeru i 70 minut do pociągu.

mój brat: hej, jeszcze czekam na bagaż, ale ma zaraz być —

moja siostra: stary, ja zasnęłam, dopiero się zbieram, ale raczej zdążę.

mój brat: ok, będziesz chciała kawę?

moja siostra: tak, czarną

mój brat: ok

moja siostra: co ja mam w ogóle ze sobą wziąć?

mój brat: nie wiem

moja siostra: ok, nieważne, widzimy się

mój brat: ok

moja siostra: ej, czekaj, weź mi jednak z mlekiem, ok?

mój brat: ok

moja siostra: Załóżmy, że trzy dni. Wytrzymam tam trzy dni? Dwa dni? Trzy dni. Bezpieczniej. Wrzucam do torby jakieś ciemne ciuchy, kosmetyki, kompa. Dobra, jakoś to będzie. Tramwaj

mi oczywiście ucieka. Kolejny jakimś cudem dopiero za 5 minut. Stoję na przystanku, marznę i ryczę. Stoję w tramwaju, pocę się i ryczę. Biegnę przez podziemia dworca, gubię się i ryczę.

mój brat: jesteś

moja siostra: hej

mój brat: hej

moja siostra: sorry

mój brat: z drugiego mamy

moja siostra: Siadamy. Dużo osób jak na sobotnie popołudnie. Dokąd oni wszyscy jadą. Niemożliwe, że im wszystkim zmarła matka. W końcu ruszamy i wszystko się nieco uspakaja.

mój brat: Kiedy wyjeżdżamy z podziemi w końcu łapie mi internet. Nadal bez odpowiedzi. Bez maila, bez wiadomości, bez próby zadzwonienia.

moja siostra: stary, kurde, teraz sobie uświadomiłam, przecież ja się zajmuję kotem

mój brat: no?

moja siostra: no i właśnie wyjeżdżam i nikomu nie przekazałam klucza

mój brat: a nikt inny nie ma?

moja siostra: no właśnie nie, właściciele wyjechali, ja się miałam nim zajmować

mój brat: ok

moja siostra: nie no, nie ok, muszę jutro rano najpóźniej wracać

mój brat: no trudno – albo wrócisz, albo prześlemy jakoś klucz

moja siostra: nie chcę cię tam samego zostawiać

mój brat: no to prześlemy jakoś klucz

moja siostra: „hej, mam głupia sprawę. musiałam pojechać do domu i zapomniałam o kocie. jakbym ci przesłała przesyłkę konduktorska klucz byłaby opcja, zebys sie nim dwa trzy dni zajęła?”. dopisuję: „sorry za takie ten, ale nagle wypadło”.

mój brat: Friso mnie zdradza

moja siostra: co?

mój brat: no

moja siostra: nie, serio pytam co, bo tak napierdala, że nic nie słyszę

mój brat: a, no mówię, że Friso mnie zdradza

moja siostra: jezu, co, no co ty! skąd wiesz?

mój brat: wczoraj go nakryłem, wróciłem do domu i zobaczyłem go z innym typem przez okno

moja siostra: co?

mój brat: no, serio

moja siostra: co za koleś

mój brat: nie wiem co to za koleś, jakiś typ

moja siostra: nie, Friso co za koleś

mój brat: no nie wiem, jakoś faktycznie nie jest jakoś super od pewnego czasu

moja siostra: w jakim sensie?

mój brat: no on się chyba męczy już tym, że ja nadal nie wszystko rozumiem, że dużo pracuję, że coś tam

moja siostra: no, kurwa, ja przepraszam, ale serio, kto tu nie wszystko rozumie – oj, sorry, poczekaj, kot („od biedy. a po co tam jedziesz?”). Zastanawiam się jak to ująć. Nie chcę tego pisać. Wraca do mnie jej wczorajszy wybuch. „dostałam telefon, że moja matka nie żyje”. Proszę. Dzielę się. Trzy kropki. Nie ma trzech kropek.) no więc czego ty niby nie rozumiesz? (Znowu migocząc kropki. I znów nie ma kropek. W końcu pokazuje się: „jestes pewna?”. „nie wiem”, odpisuję. „dam znac jak z kluczem, ok?”. „ok”.)

mój brat: no wiesz, kontekstu

moja siostra: jakiego?

mój brat: boję się, jakoś nadal nie mogę uwierzyć w to, że ludzie mają wywalone na to kim jestem i co robię, że nikt mnie nie chce sklepać

moja siostra: stary, ale ty z 10 lat już tu nie mieszkasz

mój brat: no wiem, ale 25 lat tu mieszkałem

moja siostra: a co w sumie w tym mu przeszkadza?

mój brat: no nie wiem, to się odbija na tym co ja chcę robić, czego nie, jak wyglądać, jak się zachowywać

moja siostra: czyli?

mój brat: czyli ja chcę świętego spokoju, a on by chciał, żeby dużo się działo

moja siostra: no ale nie może być tak, że w ramach dużo się działo on sobie ogarnia jakiegoś typeczka na boku

mój brat: no nie, chociaż jest to jakoś zrozumiałe

moja siostra: jezu, czy ty tak zareagowałeś? hej, kochanie, trochę głupio wyszło, że tak tu na was wpadam, ale już się zbieram, nie będę wam przeszkadzać, bawcie się dobrze

mój brat: —

moja siostra: nie wierzę

mój brat: no kiedy tak to ujmiesz

moja siostra: a jak to inaczej ująć?

mój brat: no spakowałem się i wyszedłem

moja siostra: i on cię nie zauważył?

mój brat: no nie

moja siostra: ale coś mu jakkolwiek dałeś znać?

mój brat: napisałem maila

moja siostra: napisałeś maila?

mój brat: no tak

moja siostra: m-a-i-l-a?

mój brat: no

moja siostra: nie wierzę („moim zdaniem nie powinnas jechać”)

mój brat: no i nie odpowiada

moja siostra: a co mu napisałeś?

mój brat: no, że ich widziałem i że potrzebuję czasu

moja siostra: no to chyba dobrze, że nie odpowiada?

mój brat: nie wiem, pewnie wziął to dosłownie, a ja jednak liczyłem na to, że się odezwie

moja siostra: to było wczoraj?

mój brat: tak

moja siostra: to gdzie ty byłeś dziś w nocy?

mój brat: w hostelu

moja siostra: ludzie

mój brat: no

moja siostra: a już myślałam, że chociaż ty umiesz w związki, ale nie, też jesteś jednak dzieckiem naszych starych

mój brat: trochę

moja siostra: no, na szczęście tylko trochę, jakbyś był zupełnie jak matka, to nie byłabym w stanie z tobą wysiedzieć

mój brat: przesadzasz

moja siostra: no, stary, ja z nią od ponad czterech lat nie rozmawiałam

mój brat: to już tyle?

moja siostra: no

mój brat: jakoś nie ogarnąłem

moja siostra: no, zleciało

mój brat: ja sobie właśnie próbowałem przypomnieć, wydaje mi się, że jakoś na jej urodziny może?

moja siostra: tak, chyba tak

mój brat: a gadałaś z ojcem?

moja siostra: nie, ale mi właśnie uświadomiłeś, że miałam nieodebrane z nieznanego numeru

mój brat: może to Krzysiek?

moja siostra: nie wiem, chyba jakiś inny, ale nie mam zasięgu

mój brat: no, zawsze tak jest, na stacji możemy jakiejś spróbować

moja siostra: no dobra, ale co ty chcesz z tym Friso zrobić?

mój brat: nie wiem, powinienem z nim porozmawiać, ale to już chyba jak wrócę

moja siostra: no na przykład to zupełnie nie jak matka

mój brat: w sensie?

moja siostra: cierpliwości

mój brat: no nie wiem

moja siostra: pamiętliwość to nie to samo co cierpliwość

mój brat: stacja

moja siostra: nie odbiera

mój brat: niedobrze

moja siostra: brzuch mnie boli

mój brat: stres

moja siostra: raczej

mój brat: masz klucze?

moja siostra: jakieś mam, nie wiem czy nie zmieniła zamków

mój brat: nie sędzę

moja siostra: racja, raczej by dołożyła nowe

mój brat: może

moja siostra: no nic, zobaczymy

mój brat: no a jak ty się masz?

moja siostra: ok

mój brat: jakiś związek?

moja siostra: nie bardzo

mój brat: może i lepiej tak

moja siostra: może („jest jakiś co rusza o 20:30 powinnas zdazyc je podrzucić”).

mój brat: co ci ludzie tak do ciebie wypisują

moja siostra: tego kota ogarniam, muszę nadać klucze jak przyjedziemy, akurat powinien być chwilę po naszym przyjeździe jakiś do Warszawy („tak zrobię, dam znać, jeszcze raz dzięki”)

mój brat: myślisz, że ona się zabiła?

moja siostra: nie sądzę, zbyt była chyba na to uparta

mój brat: no ale co innego?

moja siostra: nie wiem, może jakiś wypadek?

mój brat: nic nie powiedział Krzysiek, tak?

moja siostra: nie, ja w ogóle nie byłam pewna, czy to on, jakoś tak założyłam, ale może oni już nie są razem?

mój brat: na wiosnę byli

moja siostra: ok

mój brat: chyba

moja siostra: no nic, dowiemy się

mój brat: może

moja siostra: Franek śpi mi na ramieniu, a ja myślę o tym wszystkim, o czym na co dzień staram się nie myśleć. Nie mogę przestać widzieć jej ze łzami w oczach, próbującej wzbudzić we mnie współczucie, wywołującej tą prośbą o litość jedynie zniecierpliwienie. Po tylu latach zbyt dobrze znam te numery. Ten roztrzęsiony głos, drżące ręce. Głodne kawałki o tym, że ona tego zupełnie nie pamięta. Przecież było inaczej. Przecież ona od razu do mnie wtedy się odezwała. Była przy mnie. Wspierała mnie. My się nawet za bardzo nie kłócimy. My po prostu nie potrafimy ustalić wersji wydarzeń, która byłaby choćby zbliżona do siebie. Gdzie ja byłam i co w związku z tym widziałam. Gdzie i dlaczego jej nie było. Kto kogo zawiódł. Skrzywdził. Kto co pamięta. Kto komu co pamięta.

mój brat: Wszystko mi się miesza. Friso wchodzi do mieszkania matki. Krzysiek pisze do mnie maila. Matka dzwoni. Friso dzwoni do matki, która siedzi z nim w mieszkaniu. Wchodzi Krzysiek, czyta im mojego maila. DAJCIE MI SPAĆ.

moja siostra: Jedna z pierwszych takich sytuacji, a przynajmniej ta, którą ja pamiętam, była błaha. Miałam zrobić zakupy wracając ze szkoły, dała mi pięć dych. Zrobiłam, przyniosłam, zostało kilka złotych reszty. Stoję i gotuję nam obiad, a ona wparowuje do kuchni z mordą, że przecież nie mogłam była wydać stowy na takie zakupy. Ja mówię, że przecież dała mi 50. Ona, żeby z niej nie robiła wariatki, że dała mi 100. Ja mówię, że nie, że 50. Ona, że 100. Więc ja przestaję odpowiadać, bo co na to powiedzieć. A ona łapie mnie za ramię, przyciąga do siebie i mówi: „Złodziejka. Zupełnie jak twój ojciec. Wszystko mi chcesz zabrać.”

mój brat: chyba się zbliżamy

moja siostra: o, nie śpisz

mój brat: czuwam

moja siostra: dobrze, bo ja to nie wiem czy jeszcze trafię

mój brat: trafisz, trafisz, tu się niewiele zmienia

sobota, późny wieczór

mieszkanie: przedpokój, kuchnia, drzwi do jakiegoś innego pokoju (zamknięte)

moja siostra: mówiłam, że zmieniała zamki

mój brat: przecież klucz się przekręcił, jest ok, poczekaj, ja popchnę

moja siostra: o kurwa

mój brat: co tu się

moja siostra: uważaj!

mój brat: ups

moja siostra: no pięknie

mój brat: co to w ogóle jest

moja siostra: nie widzę, weź zapal światło

mój brat: coś zasłania włącznik

moja siostra: czekaj, włączę latarkę

mój brat: wanienska!

moja siostra: co proszę?

mój brat: no to chyba jest taka mała wanna dla dzieci

moja siostra: nie mogę

mój brat: ja ją chyba pamiętam w ogóle. w sensie ona jest po nas. po tobie. no ale pewnie ty miałaś po mnie.

moja siostra: nie wiem czy to coś zmienia. kto trzyma wanienkę na wieszaku na płaszcze? czekaj, spróbujmy coś z tym światłem

mój brat: a próbowałaś dzwonić do Krzyśka?

moja siostra: nie odbierał, ale mogę zaraz spróbować jeszcze raz, tylko znajdziemy tu światło

mój brat: AAAU

moja siostra: JEZU, CO JA CI ZROBIŁAM

mój brat: NIE TY

moja siostra: ALE NIC TU NIE MA

mój brat: jezu, uf, no nie mogę, co to kurde było

moja siostra: lego

mój brat: co?

moja siostra: klocek lego

mój brat: czekaj, potrzymaj to, i to, i jeszcze to, dasz radę? o, proszę

moja siostra: nie wiem czy nie wolałam, kiedy było zgaszone

mój brat: no, trochę się tego zebrało

moja siostra: „się zebrało”, jasne. a pamiętasz ten tekst, że nic się samo nie robi?

mój brat: chodź do kuchni

moja siostra: „stłukło się” – „nie się samo nie robi”, „poplamiło się” – „nie się samo nie robi”, „ubrudiło się” —

mój brat: patrz, twój rower

moja siostra: a no faktycznie. jedna z niewielu rzeczy, które miałam nowe, bo tak zajechałeś swój, że nie dało się go odratować

mój brat: jak to było, ja w coś nim wpadłem?

moja siostra: kurde, nie pamiętam

mój brat: wstawię wodę

moja siostra: Krzysiek nie odbiera

mój brat: co chcesz pić?

moja siostra: a co mamy do wyboru?

mój brat: tu masz

moja siostra: o kurde, stary, owocowa herbata granulowana!

mój brat: pokaż

moja siostra: no serio

mój brat: to jeszcze w ogóle produkują?

moja siostra: chyba że to taka sprzed 20 lat

mój brat: w sumie co mogłoby się w niej zepsuć

moja siostra: hm, do zeszłego roku

mój brat: najlepiej spożyć?

moja siostra: tak. dobra, dawaj, spróbujmy

mój brat: nie wiem, czy chcę to pić

moja siostra: no co ty

mój brat: ty jeszcze możesz tego nie pamiętać, ale mi się to mega kojarzy z ostatnimi wakacjami ze starym, jak byliśmy wszyscy na morzem, była okropna pogoda, ciągle padało, codziennie wieczorem piliśmy mnóstwo tego, żeby się rozgrzać

moja siostra: no trochę to pamiętam, ale głównie to, że myślałam, że się tam pozabijają i że ty miałeś jakichś swoich kumpli, więc głównie siedziałam pod stolikiem w pokoju i się bawiłam sama, kiedy oni się darli

mój brat: tak? nie pamiętam żadnych kumpli. pamiętam bardziej, że stary to nieźle wtedy odwalał. mega zachlał z jakimiś przypadkowo poznanymi ludźmi i tak się o to pożarli

—

moja siostra: że uderzył matkę i wyszedł, a ona wyrzuciła jego rzeczy z tego pokoiku przez balkon?

mój brat: — że po prostu wrócił następnego dnia po tej kłótni do domu, spakował się, i kiedy my wróciliśmy, to już go nie było

moja siostra: nie, czekaj, to wtedy? mi się zaczyna coś kojarzyć, że to było tak, że faktycznie się pożarli o to chłanie, ale to wtedy on się zwinął? nie kojarzę. ale może

mój brat: ja nie pamiętam tego uderzenia

moja siostra: ja sama nie wiem czy pamiętam. może to mi matka opowiedziała, a to nie było przy nas

mój brat: ja w ogóle nie pamiętam nic z tego bicia

moja siostra: serio?

mój brat: serio. pamiętam awantury, krzyki, rzucanie rzeczami, nawet tutaj, w tej kuchni, ale nie to

moja siostra: ja sama już nie wiem, co pamiętam, a co wiem, ale najczęściej wraca do mnie bieganie pomiędzy nimi, żeby ich pogodzić, że tutaj tę próbuję uspokoić, temu coś przetłumaczyć, ta bezsilność, to poczucie, że się wie lepiej, że naprawdę można inaczej, że nawet nie wiesz, skąd to wiesz, ale wiesz, że można inaczej

mój brat: matka mówiła, że nie pamiętam, bo nas przed tym chroniła

moja siostra: o, czekaj, coś mi wibruje — a nie, to o kluczach („jade na dworzec, wszystko ok?”) — kurde, co z tym Krzyśkiem, ja nie wiem co my mamy zrobić, gdzie ona jest w ogóle

mój brat: ja spróbuję teraz — nic, nie odbiera

moja siostra: ja pierdolę

mój brat: no, to wszystko dość absurdałne

moja siostra: najgorszy był ten czas, kiedy wyjechałeś, a ja jeszcze tu byłam

mój brat: no wiem

moja siostra: ona naprawdę z tygodnia na tydzień wpadała w coraz większe schizy, ale takie małe, że nie dało się tego przyszpilić. o tym, czego my właśnie nie możemy pamiętać

mój brat: może nie powinienem był wyjeżdżać

moja siostra: co by to dało. chociaż tak naprawdę, to kiedy tu wpadałeś, to było najnormalniej. dało się w ogóle porozmawiać jakoś

mój brat: ale też to sprawiało, że ja nie do końca kumałem, o co tobie chodzi i już sam momentami nie wiedziałem, czy mnie ty z kolei nie wkręcasz

moja siostra: czaję, bo ja do dzisiaj nie umiem tego uchwycić. jeśli się spojrzy na te pojedyncze rzeczy, one nawet miewają sens. wiesz, w stylu „szkoda wyrzucać ten taboret, bo ten w kuchni już źle wygląda, to się go wymieni”. no fakt, źle wygląda. tyle, że to nigdy nie była wymiana. to było dołożenie kolejnego taboretu do kolekcji trzech taboretów, których nigdy nie użyła. albo z tym ojcem, że ogólnie ja rozumiem, był problem, nie da się zaprzeczyć, że był problem, ale co ja wiem o tym, czy to było wiadomo od początku, bo nie miał garnitur na ślub i pożyczał od jej ojca, w sensie rozumiesz, co to ma w ogóle do rzeczy i co to jest za argument? ale dla niej to nie miało znaczenia, kiedy wpadała w ten wątek, to potrafiła dwieście razy opowiedzieć tę historię o garniturze, albo o kłótniach, wiesz, słowo w słowo wypowiedzi sprzed piętnastu lat, jak nie więcej, no i jedzie – i skąd ja mam wiedzieć czy to prawda, czy nie? tylko że jak mi pada ta opowieść zaraz po tym, jak mi mówi, że ona nie pamięta, żebym ją prosiła o zabranie śmieci, to jakim cudem pamięta te rozmowy?

mój brat: no ja myślę, że to ta samotność ją tak niszczyła

moja siostra: ale stary, z nią nie szło wytrzymać, więc tę samotność to sama na siebie sprowadziła

mój brat: jezu, dobra, nie rozmawiajmy już o tym

moja siostra: nie no, poczekaj. ciebie to nie wkurwia? jak nagle zaczyna snuć opowieść o tym, jak to wszystko było dobrze między tobą, nią i mną, dopóki ja nagle nie wyskoczyłam z tym, że chciałabym spotkać się z ojcem? że było tak słodko, że ona zawsze nas tak oboje wspierała, ale ja wbiłam jej nóż w plecy?

mój brat: no ale ja prawdę mówiąc też nie rozumiem, po co ty chciałaś się z nim spotkać.
przemocowy chuj, tyle

moja siostra: nie wiem, myślę, że głównie dlatego, że miałam jej dość i chciałam sprawdzić,
czy jest szansa mieć chociaż jednego rodzica?

mój brat: i?

moja siostra: co i?

mój brat: i była szansa?

moja siostra: nie, kurwa, wiadomo, że nie było szansy, ale nie o to chodzi, chodzi o to, że to ja
byłam w tym wszystkim tu bardzo samotna. ty nie wysłuchiwałeś codziennie jej narzekania na
to, że została skrzywdzona, że jest ofiarą, której nikt nie zrozumie, i która z wszystkim musi
sobie radzić sama, podczas kiedy radzenie sobie samemu wyglądało tak, że chodziła po
lekarzach i wracając przynosiła do domu kolejne przedmioty znalezione cholera wie gdzie,
dokładała do tych stert już tu przechowywanych przedmiotów. i wiesz co, jedyny lekarz,
którego w ramach tych swoich wszystkich wizyt nie odwiedziła, to kurwa psychiatra. i ja wiem,
że nie byłam już niby dzieckiem, ale jednak trochę tak, w sensie przecież kiedy ty wyjechałeś,
to ja miałam co, 12 lat?

mój brat: 13

moja siostra: 13

nasza matka: 14

mój brat: jezu

moja siostra: kurwa

mój brat: co ty tu robisz?

nasza matka: mieszkam?

moja siostra: powiedzieli nam, że nie żyjesz

nasza matka: żyję, jeszcze żyję

mój brat: ale czekaj, Krzysiek zadzwonił do Wery

nasza matka: jaki Krzysiek?

moja siostra: twój Krzysiek, a jaki Krzysiek, zadzwonił rano i powiedział, że umarłeś

nasza matka: niemożliwe, coś musiało ci się pomylić

moja siostra: no i się zaczyna

mój brat: a gdzie jest Krzysiek?

nasza matka: pewnie w pracy, gdzie ma być

mój brat: i przyjdzie tu po pracy?

nasza matka: a gdzie miałby iść?

moja siostra: czyli mieszka tutaj?

nasza matka: to nie twoja sprawa, od kiedy cię nagle zaczęło interesować moje życie

moja siostra: zupełnie mnie to nie interesuje, próbuję zrozumieć, kto i dlaczego mnie tu ściągnął

nasza matka: może Krzysiek doszedł do wniosku, że jak nie powie wam, że nie żyję, to nigdy nie przyjedziecie na moje imieniny

mój brat: masz imieniny?

nasza matka: no pięknie, czyli nawet nie pamiętasz

moja siostra: „Krzysiek doszedł do wniosku”? „KRZYSIEK DOSZEDŁ DO WNIOSKU”?

mój brat: Wera —

nasza matka: i widzisz, ona tak zawsze, od razu zaczyna podnosić głos, tylko tu wchodzi i od razu jakaś nerwowa

moja siostra: JESTEM NERWOWA, BO MOJA MATKA UWAŻA, ŻE TO ŚWIETNY POMYSŁ, ŻEBY ZADZWONIĆ DO MNIE I POWIEDZIEĆ MI, ŻE NIE ŻYJE

nasza matka: ja do nikogo nie dzwoniłam

moja siostra: a to akurat fakt, przez cztery lata nie byłaś łaskawa się odezwać

nasza matka: też masz mój numer

moja siostra: ty masz mój

nasza matka: a ty mój

moja siostra: a ty —

mój brat: dobra, Wera, sprawdź ten numer, co do ciebie dzwonił, czy to Krzyśka

moja siostra: już, już („kot nakarmiony. jak ty?”) 603 —

nasza matka: nie, Krzysiek ma na 790

moja siostra: a znasz ten numer, 603 434 890?

nasza matka: skąd mam znać ten numer?

mój brat: może sprawdzimy w telefonie twoim, czy go masz zapisanego —

moja siostra: czekaj, zadzwonię, może teraz odbierze

mój brat: słyszysz to?

moja siostra: aha

mój brat: nie mogę

moja siostra: aha

nasza matka: to nie jest mój numer

mój brat: no nie, twój numer to nie jest

nasza matka: i nie jest to numer Krzyśka, Krzysiek ma na 790

moja siostra: co za zagadka, ktoś jak nie podrzucił ci telefon

nasza matka: a, to pewnie jeden z tych, co mam na wszelki wypadek, gdyby mój się zepsuł

mój brat: czyli ogólnie wszystko w porządku?

nasza matka: tak bym tego nie ujęła

Krzysiek: co za wspaniała niespodzianka!

moja siostra: no jak dla kogo

mój brat: cześć, cześć Krzysiek, słuchaj, bo my się próbujemy tutaj zorientować o co chodzi, widzisz, Wera dostała rano telefon, chyba od ciebie

Krzysiek: a no tak, tak, dzwoniłem, ale to już nieważne, próbowałem potem dać znać, ale nie odbierałaś

moja siostra: czekaj, jak to już nieważne, matka rano nie żyła, ale już żyje?

Krzysiek: ale kto mówił, że nie żyje?

moja siostra: z tego, co ja rozumiem, to ty, ty do mnie rano zadzwoniłeś i powiedziałeś, że matka nie żyje

Krzysiek: nic takiego nie powiedziałem! chciałem ci dać znać, że odeszła, ale widzisz, już wróciła

mój brat: słucham?

Krzysiek: no zadzwoniłem, bo rano jej nigdzie nie było, tylko straszny jakiś bałagan —

moja siostra: nie może być

Krzysiek: — wzięła dokumenty, nie odbierała telefonu, nie wiedziałem co się stało, potem patrzę, jakaś kartka na stole, że musi załatwić swoje sprawy, no to co mogłem pomyśleć, jak nic się wzięła i zawinęła, więc chciałem dać wam znać, że odeszła

nasza matka: no i widzisz, ja nie mam z tym nic wspólnego, a już mi zarzucałaś kłamstwo

Krzysiek: no ja to przyznaję, trochę spanikowałem, bo jednak tak list zostawić, to niedobrze się kojarzy, a jeszcze, że tego telefonu nie odbierała

moja siostra: ok, jasne, niedobrze, ale ja nadal nie rozumiem, o co w takim razie chodziło z tym odchodzeniem?

nasza matka: nikt nie odszedł

mój brat: mamó, spokojnie, Wera po prostu pyta, bo się martwimy, nie wiemy co się dzieje,
nagle taki telefon —

nasza matka: byście dzwonili, to byście wiedzieli, co się dzieje

mój brat: no a widzisz, nawet lepiej, żeśmy przyjechali, więc może —

nasza matka: poszłam załatwić swoje sprawy

moja siostra: jakie sprawy?

nasza matka: no ja nie mogę z nią, jakie sprawy? swoje sprawy

mój brat: i co, załatwiłaś?

nasza matka: nie załatwiłam, bo go nie zastałam

moja siostra: kogo nie zastałaś?

nasza matka: waszego ojca nie zastałam

mój brat: jakie ty masz sprawy do załatwiania z naszym ojcem?

Krzysiek: o patrz ty, tej części to ja też nie słyszałem

nasza matka: nie twój interes

moja siostra: no, jak robi się z tego taka awantura, że on z Holandii tu musi się fatygować, to
może jednak jest to też nasz interes?

nasza matka: no właśnie, jak ci tam w tej Holandii?

mój brat: MAMO

nasza matka: spokoju nie dadzą

moja siostra: no nie dadzą

nasza matka: ja już nie mogę

mój brat: oj mam, ale nie płacz, przecież my żeśmy się po prostu martwili, chcemy zrozumieć o co w ogóle tu chodzi

nasza matka: ja już sama nie wiem, właśnie po to chciałam się z nim spotkać, żeby w końcu ustalić, na spokojnie, jak to w ogóle wszystko szło

mój brat: już, już, spokojnie

moja siostra: co to znowu za gierki, nagle teraz chcesz wiedzieć, jak było, mogłaś nas zapytać

nasza matka: jak mam was spytać, jak nie raczycie się odzywać

moja siostra: kto tu nie raczy się odzywać

Krzysiek: no właśnie, naprawdę, moglibyście się czasem odezwać do mamy

moja siostra: ty się lepiej nie wtrącaj

nasza matka: Weronika, naprawdę, to jest po prostu niegrzeczne

moja siostra: a dzwonienie i straszenie, że moja matka nie żyje, to niby jakie jest?

Krzysiek: to było po prostu nieporozumienie

mój brat: no ale Wera ma rację, przecież mogłaś nas spytać

nasza matka: co wy możecie pamiętać

moja siostra: no ja ci wielokrotnie próbowałam powiedzieć, co ja pamiętam, te wrzaski, awantury, zjazdy

nasza matka: ale to to ja też dobrze pamiętam —

moja siostra: z tym dobrze to już bez przesady

nasza matka: — to co było złe, to co było wtedy. chciałabym wiedzieć, co było wcześniej, co było między nami dobrego

mój brat: to my też ci możemy powiedzieć, bo przecież zawsze mówiłaś, że nic, że związanie się z nim to był błąd

moja siostra: bo nie miał nawet garnitur na ślub

nasza matka: ALE JA NIE CHCĘ, ŻEBY TYLE MOJEGO ŻYCIA OKAZAŁO SIĘ TYLKO ZŁE

moja siostra: o, to ciekawe, tego jeszcze nie słyszałam

nasza matka: śmieję się, śmieję, a ja naprawdę próbowałam już wszystkiego. wyrzuciłam to, co było związane ze złymi momentami. szukałam tego, co mogłoby mi przypomnieć jakieś lepsze chwile, sami widzieliście. kąpanie was jak byliście mali, wspólne wyjazdy —

moja siostra: no to wyjaśnia tę herbatę

nasza matka: próbowałam nawet rozmawiać z naszymi ówczesnymi przyjaciółmi, ale nikt niczego nie pamięta.

moja siostra: albo się boją odezwać.

nasza matka: ty zawsze musisz tak szyderczo?

mój brat: no i co, wymyśliłaś, że się spotkasz z ojcem?

nasza matka: no tak

mój brat: on o tym wie?

nasza matka: nie mam do niego kontaktu, więc próbowałam go zastać w pracy

moja siostra: poczekaj, poczekaj, poczekaj – co to znaczy, że wyrzuciłaś wszystko, co było związane ze złymi momentami?

nasza matka: no może nie wszystko, ale sporo rzeczy

Krzysiek: chodź zobacz, nagle się znalazło miejsce na telewizor

wyłącza się z rozmowy, bo zostaje pooglądać tv

moja siostra: o kurwa

nasza matka: Werka!

moja siostra: no już, spokojnie, wyrażam podziw

mój brat: no dobrze, brawo za porządki, ale ja nadal nie rozumiem, dlaczego chciałabyś rozmawiać ze starym —

dzwoni telefon, ale nikt nie wie który

mój brat: to mój, to mój! przepraszam, muszę odebrać

wychodzi do przedpokoju

nasza matka: ty pewnie rozumiesz, nie?

moja siostra: ja? dlaczego?

nasza matka: sama przecież chciałaś z nim rozmawiać

moja siostra: to chyba nie to samo

nasza matka: dlaczego nie?

moja siostra: ja chciałam w końcu być dla kogoś tak ważna, jak rzekomo ważne jest dziecko dla rodzica

nasza matka: czyli chciałaś się znowu poczuć dzieckiem?

moja siostra: może, może to to

nasza matka: no widzisz, to jest to samo, ja bym znowu chciała zrozumieć, co czułam wtedy, kiedy wydawało mi się, że wszystko między nami będzie ok, dlaczego to czułam

moja siostra: myślę, że to nie jest kwestia tego, co wtedy czułaś, tylko tego, czego wtedy jeszcze nie wiedziałaś

wraca mój brat

mój brat: ja muszę wracać

nasza matka: ale dopiero co przyjechaliście

mój brat: muszę wracać, może przyjadę na święta

nasza matka: a co z moimi imieninami?

mój brat: wszystkiego najlepszego, zdrowia, pomyślności, a teraz muszę lecieć

moja siostra: odprowadzę cię

mój brat: ty zostajesz?

moja siostra: zostanę chwilę, może jutro wrócę

mój brat: no dobra, to szybciej, bo ja mam niedługo pociąg, jak na niego nie zdążę, to nie ma nic do rana. a, i mam, chciałem powiedzieć, że pomysł spotkania z ojcem jest zupełnie bez sensu, na pewno jeśli chcesz sobie przypomnieć coś dobrego

nasza matka: jasne, powie, że mój pomysł jest bez sensu, po czym wychodzi

mój brat: muszę wracać, żeby zdążyć na samolot rano

nasza matka: oczywiście, gdybym naprawdę nie żyła też byś teraz wracał

mój brat: niewykluczone

nasza matka: bezczelny

mój brat: w kontakcie

wychodzą z siostrą

moja siostra: Friso?

mój brat: tak

moja siostra: coś porozmawialiście

mój brat: porozmawiamy na żywo

moja siostra: ok, dawaj znać jak coś

mój brat: jesteś pewna, że zostajesz?

moja siostra: nie wiem, nadal nie rozumiem co się dzieje, o co jej chodzi z tym spotkaniem ze starym

mój brat: moim zdaniem lepiej się nie wtrącać

moja siostra: no ale to jakiś inny ton niż zazwyczaj

mój brat: nieważne, moim zdaniem lepiej się nie wtrącać

moja siostra: no wiem, ale kurde, skoro już przyjechałam, to zostanę chwilę

mój brat: ok. to moja taksa, lecę

moja siostra: jasne, dzięki

mój brat: no, niezły cyrk, no nic, pa

siostra wraca do mieszkania

moja siostra: i jeszcze ta wanienka

nasza matka: co mówisz?

moja siostra: nic, nic

nasza matka: coś zaczęłaś o tym, czego nie wiedziałam

moja siostra: a no tak, chodziło mi o to, że kiedy chciałam się z nim spotkać, nie wziłam pod uwagę tego, że musiałabym zapomnieć o tym wszystkim, co się działo, odpuścić. że to uczucie, za którym tęsknie, to czas, kiedy nie byłam zawiedziona, rozczarowana. że nawet kiedy mi

się wydaje, że jestem gotowa dać mu nową szansę, spróbować znowu zaufać, to nie jestem w stanie, bo coś, nawet w ciebie, mówi mi, żebym była ostrożna, bo to ten gość, który sobie mnie zupełnie odpuścił, miał w dupie po prostu.

nasza matka: no ale przecież masz z nim kontakt?

moja siostra: kontakt jak kontakt. na pewno nie jest tak, żebym dzięki tym rozmowom raz na jakiś czas miała poczucie, że nasze dzieciństwo było lepsze —

nasza matka: — no już nie przesadzaj, głodna nie chodziłaś.

moja siostra: znowu zaczynasz

nasza matka: no ale naprawdę, ty robisz z siebie największą ofiarę całej tej sytuacji —

moja siostra: trzeba było jechać z Frankiem —

nasza matka: a mi przede wszystkim chodzi o to, żeby —

moja siostra: wybij sobie z głowy to, że nagle zapomnisz o tych dwudziestu latach bycia wkurwioną, tyle próbuję ci powiedzieć.

nasza matka: może, może masz rację. a już bez sensu tyle świetnych rzeczy wyrzuciłam, nic to nie pomogło.

moja siostra: przynajmniej masz miejsce na telewizor

nasza matka: chcesz coś pooglądać?

Krzysztof: chodźcie, chodźcie, dobry program dają

nie widzimy ich, ale zza ściany dobiegają dźwięki, śmiechy i fragmenty rozmowy

moja siostra: przecież to nie ma —

nasza matka: a to dopiero!

Krzysztof: niezły jest ten —

moja siostra: jak wy możecie —

nasza matka: przyjechała z wielkiego —

Krzysztof: cudze chwalicie —

nasza matka: nie kojarzysz — wspaniały aktor

niedziela, popołudnie

moja siostra i Krzysztof siedzą przy stole w kuchni

Krzysztof: chcesz kawę

moja siostra: poproszę

Krzysztof: widzisz, Werka, wasza mama jest w bardzo delikatnym stanie

moja siostra: *(do siebie)* kto nie jest?

Krzysztof: dlatego ja się tak martwię, kiedy ona nagle gdzieś znika, że nie wiadomo, dokąd poszła

moja siostra (*obojętnie* – *to co mówi Krzysztof jednym uchem wpada, drugim wypada*): jasne

Krzysztof: bo jest naprawdę w bardzo delikatnym stanie

moja siostra: rozumiem

Krzysztof: ty nie widziałaś, jak ona płakała, kiedy przestałaś się odzywać

moja siostra (*do siebie*): *oczywiście, wszystko to moja wina*

Krzysztof: strasznie płakała, że co ona ci zrobiła, że ty jesteś taka cały czas wściekła —

moja siostra (*do siebie*): *nie „cały czas”, tylko jak mi się o tym przypomniało.*

Krzysztof: — że przecież to nie jej wina —

moja siostra (*do siebie*): *nie no nie wytrzymam (do Krzysztofa) ale które to nie jej wina? przecież pamiętasz, jak to wyglądało, byłeś przy tym, to nie jej wina, że mi zrobiła awanturę, bo się spotkałam na kawę z ojcem —*

Krzysztof: ja nie wiem dokładnie o co chodziło, nie pamiętam, przecież to było lata temu

moja siostra: — i kiedy nagle się dowiaduje, że ona chce się z nim teraz spotkać, to myślisz, że jak ja się czuję?

nasza matka: halo, wróciłam!

moja siostra: —

Krzysztof: —

nasza matka: a co tu się stało?

Krzysztof: nic, nic, kawkę ci zrobić?

nasza matka: poproszę

moja siostra: wiesz, Krzysztof mówi, że nie pamięta, dlaczego —

Krzysztof: Werka, nie ma co —

moja siostra: — my (*Krzysztof włącza ekspres, żeby zagłuszyć rozmowę*) NIE ROZMAWIAŁYŚMY OD CZTERECH LAT

nasza matka: jak to?

moja siostra: mówi, że nie pamięta tej awantury?

nasza matka: jakiej awantury?

moja siostra: no tej po tym jak wróciłam z kawy z ojcem i w tobie się gotowało, gotowało, aż wybuchłaś wieczorem

nasza matka: wybuchłam?

moja siostra: no mówiłaś, że cię zdradziłam, że jedno, to jak mogę to robić własnej matce, ale przede wszystkim, to jak mogę to robić innej kobiecie, że cały ten mój feminizm to mogę sobie w dupę wsadzić —

nasza matka / Krzysztof: Werka!

moja siostra: — a lepiej, potem było, że mnie popierdoliło —

nasza matka: niemożliwe

moja siostra: niemożliwe?

nasza matka: ja nie używam takiego języka

moja siostra: czyli ja sobie wymyślam? tak? uważasz, że ja sobie to wszystko —

(z offu słyszać głos naszej matki, podniesiony: „gdzie twoja solidarność”, „uważasz, że konfabuluję?”, „myślisz, że ja sobie żartuję? to nie jest temat, z którego można żartować”, „psychicznie chora na głowę”, „czyli kłamię?”, „nie wierzysz mi?”, „co ty możesz pamiętać”, „czyli sobie wymyślam?”)

— wiesz co, może to jednak nieważne.

nasza matka: ważne, oczywiście, że ważne

moja siostra: nie, już zostawmy to

nasza matka: przepraszam, jeśli powiedziałam coś, co cię dotknęło

moja siostra *(do siebie)*: no nie, musiała

nasza matka: naprawdę nie pamiętam tej sytuacji

moja siostra: jasne, wiesz co, już naprawdę to zostawmy

nasza matka: nie, poczekaj

moja siostra: słucham?

nasza matka: bo ty nie rozumiesz, że ja naprawdę mogę tego nie pamiętać. lekarz mi wyjaśnił, że w związku z traumą ja mogę mieć taką reakcję obronną, że albo jakoś inaczej coś pamiętam, albo zapominam

moja siostra: jaki lekarz?

nasza matka: a jak myślisz? psychiatra

Krzysztof: udało się namówić waszą mamę, żeby jednak zadbała o swój komfort

moja siostra: ok, gratuluje, ja ją próbowałam piętnaście lat temu na to namówić —

nasza matka: tak? a może. nie pamiętam

Krzysztof: bo wasza mama ma dużo stresów, a na takie rzeczy, to lepiej sobie jakoś pomóc

moja siostra (*obojętnie – to co mówi Krzysztof jednym uchem wpada, drugim wypada*):
jasne

nasza matka: no więc chciałam tylko wyjaśnić, że to może być wszystko powiązane

moja siostra: rozumiem

Krzysztof: o, na mnie już pora *wychodzi do pokoju z telewizorem*

nasza matka: chcesz z nami obejrzeć?

moja siostra: możesz iść, ja zaraz dołączę

nasza matka: chętnie z tobą zostanę

moja siostra: ale naprawdę możesz iść

nasza matka: ale

moja siostra: wiesz co, potrzebuję chwili

nasza matka: ok, poczekam

moja siostra: potrzebuję chwili sama

nasza matka: a, oczywiście *siedzi dalej*

moja siostra: sama w sensie sama w pomieszczeniu

nasza matka: przecież już idę, chciałam sobie herbatę zrobić

moja siostra: ale nawet nie wstawiłaś wody?

nasza matka: nie? musiałam zapomnieć *wstawia wodę*

moja siostra (*pisze na telefonie*): Piszę. „stary nie uwierzysz matka mówi, że nie pamięta tej awantury, od której nie rozmawialiśmy”.

woda się zagotowuje, nasza matka jeszcze chwilę czeka, po czym zalewa herbatę i dalej czeka

moja siostra (*pisze na telefonie*): Nieodczytane. „a, i jest na lekach”. Tego wprost nie powiedziała. „jesli dobrze rozumiem”.

nasza matka wyrzuca torebkę, bierze cukierniczkę, zastanawia się. w końcu nie słodzi. chwytając kubek i wychodzi.

moja siostra: Dzwonię do Franka. Nie odbiera. Wiadomości nieodczytane. Dopisuję: „i jeszcze mówi, że nie pamięta, bo to trauma, że tak jej lekarz —

nasza matka: WERKA?

moja siostra: (*do siebie*) *ja pierdolę (głośno)* JUŻ IDĘ! „— lekarz powiedział, że tak może być”. Nieodczytane. „wiesz co, trochę mi głupio. niby zawsze podejrzewałam, że to może być choroba, a nie tylko charakter, no ale teraz to już sama nie wiem.” Nieodczytane.

nasza matka: WERKA?

moja siostra: NO JUŻ, CHWILĘ

nasza matka: jak nie chcesz, to przecież nie musimy oglądać

moja siostra: chciałam tylko na chwilę побыć sama

nasza matka: aha

moja siostra:

nasza matka:

moja siostra:

nasza matka: a może chcesz poprzeglądać razem rzeczy do wyrzucenia? może być czegoś potrzebowała?

moja siostra: *(do siebie) Franek nadal nic (na głos) w sumie możemy*

nasza matka: tu jest takie pudełeczko — *(próbuję wyciągnąć spod jakichś toreb wielki karton, coś się zsuwa, próbują to obie łapać, w końcu udaje się wysunąć i otworzyć pudło)* co my tutaj mamy

moja siostra: kojarzę ten płaszcz

nasza matka: dobry płaszcz, przywieziony z NRD, nie chcesz go?

moja siostra: nie, możemy go oddać

nasza matka: no właśnie nie wiem, nosiłam go, kiedy poznałam waszego ojca

moja siostra: a ten sweter?

nasza matka: też. pewnie dlatego był schowany w tym kartonie, a szkoda, bo świetny sweter, nie chcesz go?

moja siostra: nie, ale to może można zostawić tylko jedną rzecz?

nasza matka: to na razie zostawmy, zobaczmy co tam jest dalej

moja siostra: pamiętam tę spódnicę

nasza matka: to była letnia, świetna na wakacje

moja siostra: ta sukienka też

nasza matka: ją możemy wyrzucić

moja siostra: coś się udało

nasza matka: w tej sukience byłam, kiedy mnie zostawił

moja siostra *(do siebie)*: i coś się nie udało

nasza matka: tu są też wasze ubrania z tego dnia

moja siostra: wiesz co

nasza matka: no?

moja siostra: myślę, że możemy to wszystko oddać

nasza matka: tak myślisz?

moja siostra: tak, szkoda to trzymać, dobre spodnie, jeszcze komuś się mogą przydać

nasza matka: masz rację, ludzie teraz takie dobre rzeczy wyrzucają, nie uwierzyłabyś

Krzysztof: chodźcie, zaczyna się!

moja siostra: idź, ja to spakuję w jakiś worki i jutro wychodząc zniosę

nasza matka: jesteś pewna?

moja siostra: tak, przecież ustaliłyśmy

nasza matka: dobrze, to ja idę

moja siostra: Dżinsy, jak każde inne dżinsy z lat dziewięćdziesiątych. Nieco przetarte na kolanach. Jedyne co, to że naprawdę małe. I Franka, i moje. Znacznie mniejsze, niż to, jak sobie nas z tamtego czasu wyobrażałam. Jakoś zawsze mi się wydawało, że Franek to już był prawie dorosły. Sprawdzam rozmiar koszulki. Dziecięca. 158 cm. Nic do mnie nie wraca. Żadne odzyskane wspomnienie. Nic mi się nie rozjaśnia. Kto, gdzie był, co, kto komu zrobił.

Jedyne co, to robi mi się nas obojga strasznie, kurwa, żal.

poniedziałek rano

moja siostra: Za każdym razem, kiedy wracam, prawie płaczę z ulgi. Miasto. Prawdziwe miasto. To miasto. Tak mogę żyć. Nie muszę uważać na każde słowo. Nie muszę ciągle zastanawiać się, z której strony ktoś mi dowali. Co zrobiłam źle, nieważne czy dziś, czy dwadzieścia lat temu. Chociaż tym razem nie było nawet tak źle, dopiero wysiadając z pociągu czuję, że spływa ze mnie napięcie, a rośnie przyjemne poczucie niezależności. Podekscytowana powrotem do siebie wbijam do kota, który wygląda na zupełnie nieprzejętego moją nieobecnością. Na stole kartka: „Nakarmiony, złośliwy jak zwykle”.

Jest pięknie.

Przez chwilę.

Wibracja, powiadomienie, wiadomość od ojca: „czy ty może wiesz dlaczego matka wystaje pod moja praca?”.

Kładę się w sterylnym mieszkaniu na nieskazitelnie białej kanapie. Powinnam już dawno pracować, ale jestem zbyt nakręcona. Chciałabym pogadać. Z kimś to wszystko omówić. Co za powalona historia. To zasługuje na opowieść. Wyciągam telefon. „mogę wpaść wieczorem?”. Podnoszę się i dorzucam do tego zdjęcie wina ze specjalnego regału na wina. Co za ludzie. Co jest złego z winem stojącym na blacie. Nieodczytane. „wisze ci wino za kota”. Nieodczytane. Ludzie pracują. „mam taka powalona historie, nie uwierzysz”.

Po chwili kasuję wiadomość. „strasznie bym chciała z Toba pogadac”. Wysłane. Nieodczytane. „sama nie wiem co o tym wszystkim myslec”. Wysłane. Odczytane. „jasne, wpadnij, chetnie pogadam”.